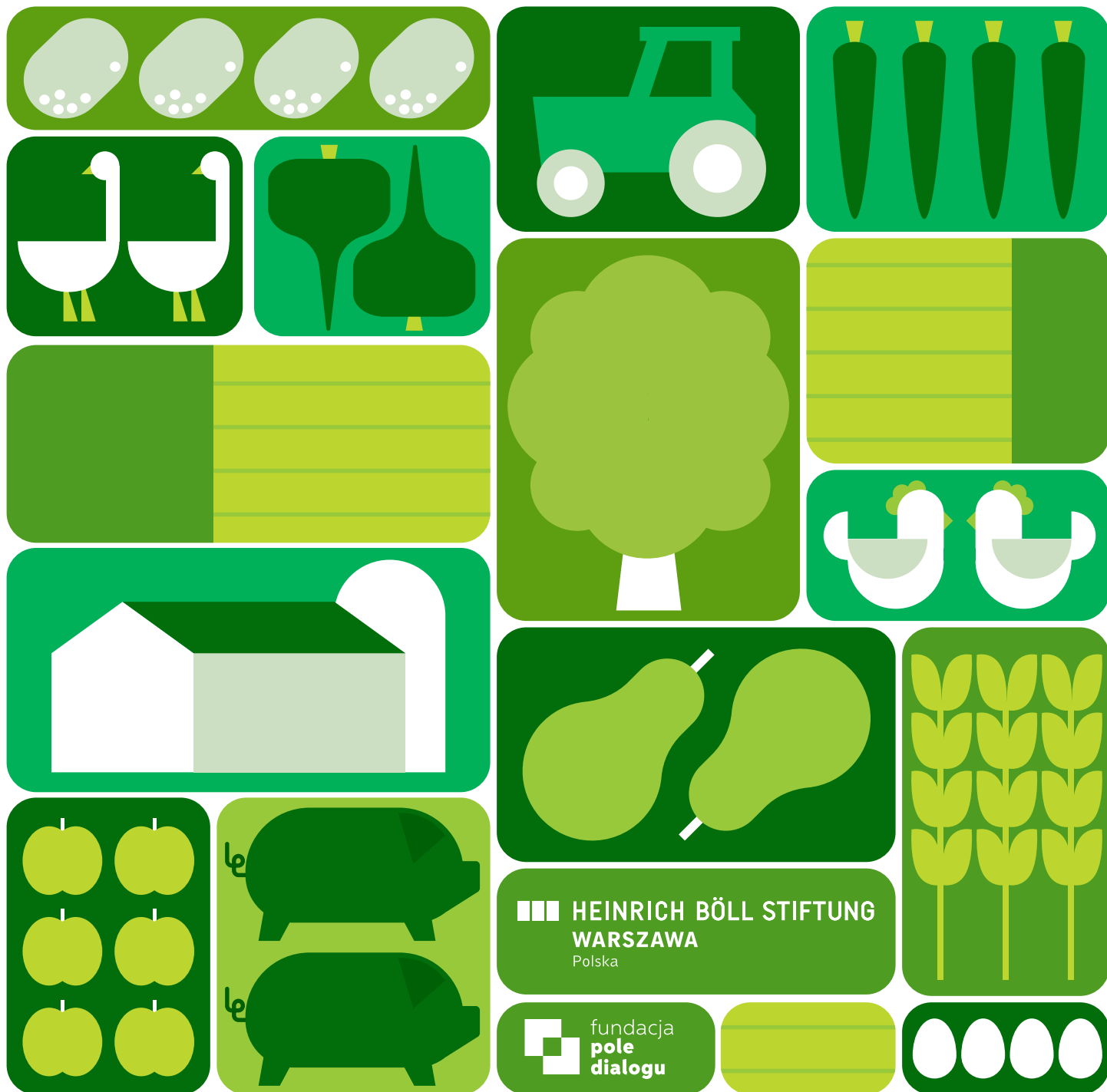


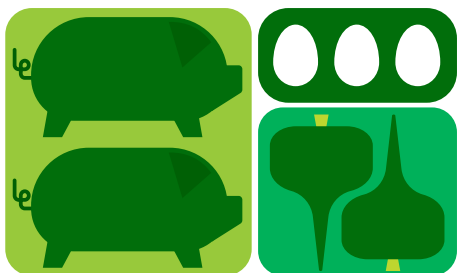
ROŚLINY SIĘ NIE OSZUKA

POSTAWY MIESZKAŃCÓW I MIESZKANEK POLSKIEJ WSI
WOBEC ZMIAN KLIMATU I POLITYKI KLIMATYCZNEJ UE



HEINRICH BÖLL STIFTUNG
WARSZAWA
Polska

fundacja
pole
dialogu



„Rośliny się nie oszuka” – Postawy mieszkańców i mieszanek polskiej wsi wobec zmian klimatu i polityki klimatycznej UE

Przemysław Sadura, Jakub Szczypiński, Magdalena Szemieth

Kierownictwo badania: dr hab. Przemysław Sadura

Redakcja i korekta językowa: Olga Ślifirska

Skład i opracowanie graficzne: Barbara Kosakowska-Bednarz

Publikacja powstała we współpracy z Fundacją im. Heinricha Bölla w Warszawie.

Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons:

Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych

– Brak dodatkowych ograniczeń (CC BY-NC-ND 4.0).



Poglądy wyrażone w tej publikacji są poglądami autorek i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie.

Fundacja im. Heinricha Bölla

ul. Żurawia 45

00-680 Warszawa

+48 22 44 01 333

pl-info@pl.boell.org

facebook.com/pl.boell

twitter.com/boell_pl

pl.boell.org

Fundacja Pole Dialogu

ul. Andersa 13

00-159 Warszawa

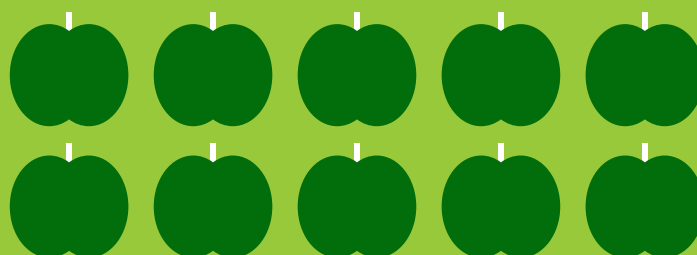
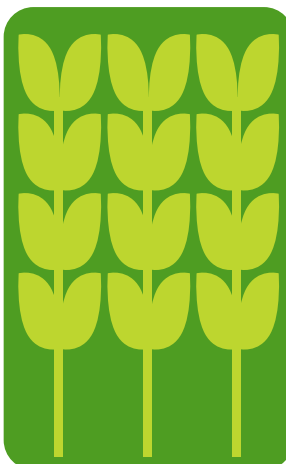
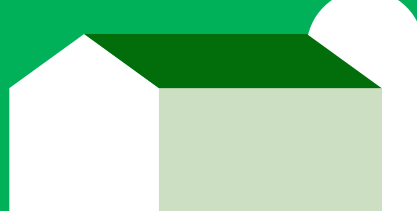
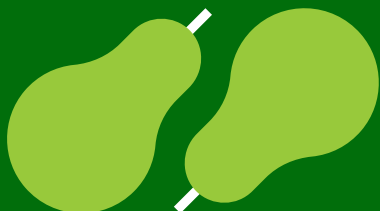
poledialogu.org.pl

facebook.com/poledialogu

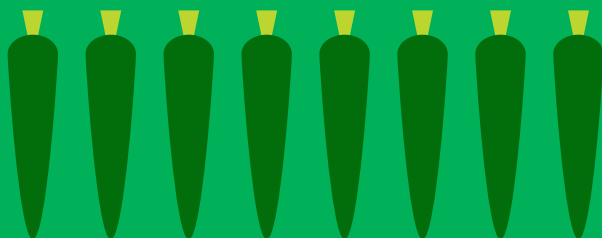
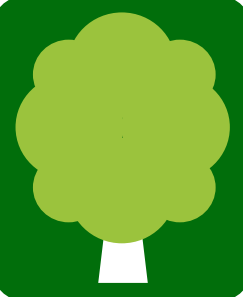
kontakt@poledialogu.org.pl

Warszawa 2023

SPIS TREŚCI



Wprowadzenie	4
I. Klasy, klimat a sprawa polska – kontekst badań	7
II. Metodologia i główne tematy rozmów z rolnikami i rolniczkami oraz mieszkańcami i mieszkankami wsi	11
III. Postawy klimatyczne polskiej wsi oraz rolników i rolniczek. Wyniki badań jakościowych	12
IV. Najważniejsze ustalenia	25
VI. Ograniczenia ekologizmu ludowego	30
Wnioski i podsumowanie	34
Bibliografia	37



Wstęp

Obszary wiejskie zajmują niemal 93% powierzchni Polski. Mają ogromne znaczenie dla transformacji gospodarki w obliczu kryzysu klimatycznego. Produkcja żywności i związane z nią emisje gazów cieplarnianych są tu równie istotne, co ochrona cennych przyrodniczo obszarów, zasobów wodnych czy zachowanie bioróżnorodności.

Wieś to także miejsce zamieszkania 40% ludności naszego kraju – części społeczeństwa, która może w znacznym stopniu przyczynić się do realizacji celów Europejskiego Zielonego Ładu. Zmiana klimatu jest jednak najczęściej omawiana i opowiadana z perspektywy mieszkańców dużych i średnich miast. Dyskusja na temat transformacji ekologicznej gospodarki musi w większym stopniu uwzględniać głosy i perspektywy mieszkańców i mieszkanek wsi, w tym grupy społeczno-zawodowej – rolników.

Rolnictwo jest sektorem dotkniętym zmianą klimatu w sposób szczególny – „szkodzącym” i jednym z największych „poszkodowanych” zarazem. Rolnicy i rolniczki obserwujący uważnie przyrodę i zachodzące w niej procesy już dawno dostrzegli skutki zmieniającego się klimatu – obniżenie poziomu wód gruntowych, suszę, gwałtowne i nieprzewidziane zjawiska pogodowe, nowe szkodniki i patogeny roślin. Wysoką świadomość tych procesów wśród rolników jasno przedstawiają opisane w niniejszej publikacji badania.

Raport daje wgląd w postawy społeczności wiejskich wobec polityki klimatycznej – rolniczek i rolników z całej Polski. Podobnie jak w raporcie *Nie nasza wina, nie nasz problem*, badacze i badaczki zwracają szczególną uwagę na wymiar klasowy, wpływający w znacznym stopniu na stosunek osób badanych do zmiany klimatu, a często także na materialne możliwości jej przeciwdziałania.

Ostatnie lata przyniosły znaczące zmiany – pandemię Covid-19, rosyjską agresję na Ukrainę, kryzys energetyczny, wzrost cen paliw i nawozów mineralnych, w końcu inflację. Autorzy i autorki raportu próbują odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób te wydarzenia i towarzysząca im niepewność wpłynęły na postrzeganie wyzwań klimatycznych przez społeczności wiejskie.

Wydajemy raport z nadzieją, że zrozumienie postaw i narracji mieszkańców i mieszkanek wsi pozwoli sformułować lepsze odpowiedzi i rozwiązania dla stojącego przed nami wyzwania ochrony klimatu.

Życzę udanej lektury!

Joanna Maria Stolarek

Dyrektorka Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie

Wprowadzenie

Celem projektu było uzyskanie wglądu w narracje klimatyczne rolników i rolniczek oraz osób z klasy ludowej mieszkających na wsi. Przez narracje klimatyczne rozumiemy tutaj zarówno wypowiedzi dotyczące zmian klimatu (ich przejawów, możliwych przyczyn i następstw), jak i opinie na temat możliwych środków zaradczych (polityk klimatycznych, transformacji energetycznej etc.). Dlaczego skupiamy się na tej jednej grupie społecznej? Kwestia klasowa jako element powiązany z tematyką potencjalnej katastrofy klimatycznej oraz politycznych, gospodarczych i społecznych działań mających jej zapobiegać lub ograniczać jej skutki, od lat jest obecna w debacie międzynarodowej, została bogato opisana w literaturze naukowej, a także – szczególnie w krajach Zachodu – jest częstym tematem publicystyki. W polskiej literaturze naukowej pojawia się jeszcze rzadko i dopiero od niedawna zaczyna być dostrzegana przez publicystów. Wynika to, jak się zdaje, z dwóch przyczyn. Po pierwsze tematyka klimatyczna i ekologiczna dopiero od niedawna – po niemal dwóch dekadach przerwy – ponownie staje się tematem mocno obecnym w świadomości Polaków oraz w życiu publicznym. Transformacja ekonomiczna po 1989 r. spowodowała, że społeczeństwo skoncentrowało się na dostosowywaniu do nowych warunków funkcjonowania. Walka o przetrwanie w przypadku przegranych oraz wysiłki skoncentrowane na maksymalizacji zysku w przypadku wygranych transformacji odsunęła na drugi plan kwestie związane z jakością środowiska oraz przyszłością planety. Ta tymczasowa jej „nieobecność” lub niska „ważność” pośrednio wpływała na zainteresowania naukowców, naukowczyń oraz publicystów i publicystek. Po drugie dopiero od dekady można mówić o powolnym powrocie w rodzimych naukach społecznych, wyegzorcyzmowanego wcześniej z historyczno-politycznych powodów, tematu klasowego zróżnicowania społeczeństwa polskiego. Już ta znacząca luka uzasadnia podjęcie przez nas zagadnienia klasowych różnic w postawach Polek i Polaków wobec katastrofy klimatycznej. Mamy jednak także uzasadnienie empiryczne. Realizowane przez Fundację Pole Dialogu przy współpracy z Fundacją im. Heinricha Bölla w Warszawie badania dotyczące zmiany postaw klimatycznych Polaków w czasie pandemii Covid-19, którego efektem był raport *Nie nasza wina, nie nasz problem*, pokazały, że postawy tak wobec katastrofy klimatycznej, jak wobec polityk klimatycznych są zróżnicowane nie tylko pokoleniowo, ale także klasowo. Inne były narracje mniej wykształconych mieszkańców prowincji, a inne wielkomiejskiej klasy średniej. Ponieważ stosunkowo mniej wiemy o postawach klimatycznych mieszkańców wsi, a w szczególności osób związanych z rolnictwem, tym razem postanowiliśmy skupić się na narracjach tej grupy.

Zdecydowaliśmy się na powrót do sprawdzonych formatów badawczych¹ oraz do współpracy z Fundacją Wspomagania Wsi (FWW), która ma dobry kontakt z liderami i liderkami organizacji wiejskich, przez wiele lat organizowała ich zjazdy, a obecnie organizuje ogólnopolskie spotkania i szkolenia dla wójtów i wójcjin oraz sołtysów i sołtyszek. M.in. dzięki pomocy FWW nawiązaliśmy kontakt z wyżej wymienionymi grupami badanych i zebraliśmy narracje rolników i rolniczek oraz mieszkańców i mieszkanek wsi w kontekście wyzwań związanych ze zmianą klimatu oraz wdrażaniem polityk klimatycznych. W badaniu wykorzystaliśmy część zmodyfikowanych scenariuszy użytych we wcześniejszych badaniach m.in. w projekcie *Nie nasza wina, nie nasz problem*. W ten sposób uzyskaliśmy pogłębioną wiedzę na temat takich zjawisk jak *denializm klimatyczny wsi*, *blame game*, czyli tego, komu badani i badane przypisują odpowiedzialność za zmiany klimatu oraz na kim – w ich opinii – powinien spoczywać ciężar walki z ich przyczynami i skutkami.

Pierwszą turę badań przeprowadziliśmy między wrześniem a grudniem 2021 r. Drugą – między czerwcem a październikiem 2023 r. Uznaliśmy, że druga tura jest potrzebna ze względu na możliwy wpływ wojny w Ukrainie, inflacji oraz zagrożenia kryzysem na rynku surowców energetycznych w sezonie grzewczym 2022/23 na stosunek rolników do zmian klimatu oraz polityk klimatycznych UE i transformacji energetycznej. Zastosowane metody badawcze przedstawiamy w II części raportu.

1

W 2017 r. zespół Fundacji Pole Dialogu na zlecenie Fundacji Wspomagania Wsi (FWW) przygotował raport *Wieś w Polsce 2017: diagnoza i prognoza*. Celem badania przeprowadzonego w 30. rocznicę powstania FWW była syntetyczna rekonstrukcja przemian zachodzących na polskiej wsi po 1989 roku, analiza najważniejszych trendów bieżących oraz rozpoznanie kluczowych wyzwań dotyczących przyszłości.

I. Klasy, klimat a sprawa polska – kontekst badań

PODZIAŁY KLASOWE W NARRACJACH KLIMATYCZNYCH

Spoglądając z perspektywy międzynarodowej można zauważyć, że doszło do nasilenia narracji dotyczących różnic klasowych w postawach względem zmiany klimatycznej – szczególnie w trakcie pandemii Covid-19. Zjawisko to może być częściowo związane z podobieństwem globalnego zagrożenia pandemią i zmianami klimatu. W przypadku obu kryzysów globalna solidarność zawodzi, a koszty walki z ich przyczynami i następstwami rozkładają się bardzo nierówno. W wymiarze globalnym mówimy więc o warstwie uprzywilejowanych z najbogatszych społeczeństw odpowiedzialnych w większym stopniu za wzrost mobilności, konsumpcji itp. i mniej zamożnych i odpowiedzialnych, a zarazem bardziej narażonych na skutki zagrożeń. Bardziej problematyczne są jednak podziały wewnątrz społeczeństw. Wszystkie rozwinięte społeczeństwa męczy ten sam zestaw paradoksów: im wyższe wykształcenie i zarobki, a więc pozycja klasowa, tym większa świadomość klimatyczna. Niestety tej wyższej pozycji towarzyszy także większa konsumpcja i ślad węglowy. Im pozycja społeczna niższa, tym wrażliwość na klimat mniejsza, ale także niższa konsumpcja. W ten oto sposób najbardziej „szkodliwi” są ci najbardziej świadomi, a ci nieświadomi są mniej „szkodliwi”. Ruch klimatyczny jest „średnioklasowy”, co sprzyja uprawianiu klasowej *blame game*. Aktywiści często skupiają się na krytykowaniu najbogatszych (np. jednego procenta najbardziej uprzywilejowanych), a członkowie klasy średniej mniej zamożnych (np. tych, których nie stać na elektryczny czy hybrydowy samochód oraz inwestycje w termomodernizację).

Jeśli spojrzeć na młodzieżowe ruchy klimatyczne takie jak Młodzieżowy Strajk Klimatyczny (MSK), to ich działaczki i działacze często rekrutowali się z domów o inteligenckich tradycjach i wysokiej pozycji społecznej. Do niedawna dyskusje o *middle class environmentalism* (koncepcji eksponującej średnio-klasowe odkształcenie ruchu klimatycznego) i *working class environmentalism* (koncepcji przekonującej, że to osoby z klas ludowych m.in. ze względu na praktyki w sferze konsumpcji stanowią awangardę zrównoważonego rozwoju) były w Polsce prawie nieobecne. W rodzimej debacie nadreprezentowane były progresywne narracje krytykujące biznes i klasy wyższe oraz głoszące potrzebę stopniowego „zazieleniania” klasy średniej. Inaczej gdy chodziło o klasy ludowe: pracowników związanych z sektorem górnictwa i energetyki, osoby ogrzewające się tak zwanymi kopciuchami, jeżdżące tanimi dieslami. Tych w najlepszym razie traktowano jako nieuniknione ofiary transformacji energetycznej i polityki klimatycznej. Ci, którzy upomnieli się o górników, rolników, mieszkańców wsi, musieli liczyć się z zarzutami naiw-

nego sentymentalizmu ze strony środowisk progresywnych. *Taki sentymentalizm – nawet jeśli usprawiedliwiony okolicznościami – to większy polityczny grzech, niż może się wydawać na pierwszy rzut oka. Lewica zawsze była zwrócona ku przyszłości. (...) Zadaniem lewicy jest dziś zbudowanie lepszego świata pracy dla tych pracowników, którzy rzeczywiście tworzą kręgosłup gospodarki, od wykorzystywanych szczurów biurowych po prekariuszy z sektora usług i wielkiego handlu. To dla nich trzeba mieć propozycję, a nie biadolić nad odchodzącym światem orkiestr górniczych* (Leszczyński 2019). Klasy średnie mogły liczyć na zrozumienie ekspertów zatroskanych przyszłością planety np.: autorzy Polskiego Towarzystwa Studiów nad Przyszłością wskazując wzrost konsumpcji klasy średniej jako jeden z megatrendów, podkreślali, że jej radykalne ograniczenie nie jest ani realne, ani pożądane i doprowadziłoby do gigantycznej zapaści gospodarczej. *To, na co powinniśmy liczyć, to stopniowe zmiany nawyków konsumpcyjnych klasy średniej i ciągła presja regulacyjna, która zmusi producentów towarów i dostawców usług do zmniejszenia lub internalizacji kosztów zewnętrznych* (Nosarzewska 2020). Debata w Polsce była tak ustawiona, że głównymi adwersarzami komentatorów progresywnych i liberalnych byli prawicowi rzecznicy ludowego denializmu klimatycznego.

ZIELONY KONSERWATYZM

Dopiero niedawno w debacie pojawił się nowy i nabierający siły głos – autorzy i autorki, którzy uznali, że odrzucenie ekologii czy negowanie zmian klimatycznych przez polską prawicę było skutkiem budowania tożsamości grupowej prawicy w opozycji do lewicy i jej postulatów. W samej ekologii nie ma zaś niczego, co byłoby zastrzeżone dla środowisk progresywnych. W ten sposób narodził się i zaczął nabierać popularności zielony konserwatyzm. Jednymi z jego czołowych reprezentantów są Jakub Wiech – autor publikacji *Globalne ocieplenie. Podręcznik dla Zielonej Prawicy* oraz związani z Klubem Jagiellońskim autorzy raportu *Zielony konserwatyzm wyzwania i rekomendacje w 10 kluczowych obszarach*. Postulaty tego środowiska najlepiej wyraża programowy tekst Piotra Trudnowskiego (2021) poświęcony fundamentom narracyjnym zielonego konserwatyizmu.

Konserwatywni mieszkańcy polskiej prowincji, tzw. „lud pisowski”, są nieświadomymi przedstawicielami wielkich narracji lifestyle’owych: slow life, degrowth i recyklingu. W praktyce na wielu płaszczyznach można ocenić ich styl życia jako dużo bardziej ekologiczny od tego, który wiodą konsumpcjonistyczni mieszkańcy polskich wielkich miast czy szeroko pojętego Zachodu – pisze Trudnowski stosując strukturę argumentacji znaną ze wspomnianego wcześniej lewicowego working class environmentalism. Krytykując „kserokonserwatyzm”, a więc zapatrzenie się rodzimych konserwatystów w amerykański wzorzec, sam Trudnowski podkrada pomysł zachodnim progresywiście. Pisze, że źródłem postaw ekologicznych polskiego ludu jest przyzwyczajenie do oszczędności, szacunek do tego, co mają

i pokora wobec praw przyrody. Jeśli przedstawiciele ludu nie identyfikują się z ekologią, to dlatego, że jest ona ideologią narzucaną z zewnątrz. Jednak rządy PiS dowodzą, że pedagogika wstydu poniosła tu porażkę. Dlatego język zielonego konserwatyzmu powinien być językiem akceptacji i dowartościowania postaw ludzi prowincji (Trudnowski 2021: 28).

Trudnowski stara się nadać swoim rozważaniom podstawy empiryczne. Analizując dane z badań CBOS *Świadomość ekologiczna Polaków* (nr 163/2020), zauważa, że w latach 2014-2020 świadomość zagrożeń ekologicznych Polaków (szczególnie tych o prawicowej autoidentyfikacji) najpierw wzrosła, a później zmalała. Podobnie jak wielu innych autorów, wzrost świadomości zagrożeń środowiskowych w latach 2016-2018 tłumaczy on wzrostem popularności problematyki smogu. Jednak inaczej wyjaśnia lekki spadek w latach 2018-2020. Ignoruje zmianę punktu odniesienia dla oceny poczucia zagrożenia, jaką przyniosła pandemia COVID-19. Na podstawie google trends twierdzi, że hasłem towarzyszącym „klimatowi” było nazwisko Thunberg. Interpretuje to następująco: wzrost zainteresowania problematyką ekologiczną w Polsce był efektem zdominowania debaty tematem smogu oraz aktywną odpowiedzią państwa i centroprawicowego rządu na to zagrożenie. Polacy i Polki, w szczególności o poglądach centroprawicowych, dobrze przyjmują lokalistyczną perspektywę spojrzenia na problemy środowiska. Późniejsze zdominowanie debaty klimatycznej działaniami Greta Thunberg, MSK czy Extinction Rebellion (XR) wyjaśnia, dlaczego poziom zaniepokojenia problematyką spadł, i to w sposób szczególnie zauważalny, wśród Polaków i Polek o identyfikacji centrowej i prawicowej (nieufność Polaków i Polek wobec narracji globalistycznej) (Trudnowski 2021: 39-40). Wyjaśnienia te nie są przekonujące. W świetle wielu badań, w tym choćby tych opisanych w raporcie *Nie nasza wina, nie nasz problem*, spadek popularności zagadnień smogu, klimatu, ekologii wyjaśnia „przykrycie” ich przez lęki przed zdrowotno-gospodarczymi zagrożeniami czasów pandemii, a dziś – jak pokażemy dalej – także wojny, inflacji i innych zagrożeń. Nie zmienia to jednak faktu, że projekt narracyjny zielonego konserwatyzmu to jedno z najciekawszych (choć niestety nie opartych na badaniach) rozważań dotyczących styku tematyki klasowej i klimatycznej w Polsce. Inspirując się koncepcją *kubków smakowych światopoglądu* Jonathana Haidta (2014), Trudnowski stwierdza, że oceniając moralną stronę problemów społeczno-politycznych liberalna lewica skupia się na trosce i sprawiedliwości, a prawica dowartościowuje także lojalność, autorytet i czystość. Taka powinna być narracja zielonego konserwatyzmu, którą, w uproszczeniu, cechować ma troska o naród jako wspólnotę pokoleń, sprawiedliwość historyczna (winny Zachód), geograficzna (winne Chiny) i ekonomiczna (winni bogaci), lojalność rozumiana jako ciągłość, oparcie moralności na autorytecie religijnym i osobowym, a nie na międzynarodowym zobowiązaniu oraz czystość i świętość polskiej przyrody i krajobrazu (Trudnowski 2021: 41-43). Od czasu publikacji założycielskiego dla idei polskiego zielonego konserwatyzmu tekstu Trudnowskiego, tylko na stronie Klubu Jagiellońskiego pojawiło się sporo nowych tekstów podejmujących np. temat będącej częścią Europejskiego Zielonego Ładu strategii *Od pola do stołu* czy sposobów na

rozwój rolnictwa ekologicznego (zob. np. Borychowski 2023). Jednak póki co nie pojawił się tekst będący nowszą próbą położenia teoretycznych podwalin pod zielony konserwatyzm. Przeprowadzone przez nas badanie można więc wykorzystać jako próbę zderzenia idei zielonego konserwatyizmu, która w dużym stopniu odwołuje się do postaw polskiej wsi będącej swoistą „ostoją” konserwatyizmu i tradycjonalizmu z faktycznymi narracjami mieszkańców i mieszkanki wsi oraz rolników i rolniczek jako grupy zawodowej. Taka konfrontacja może pomóc odpowiedzieć na pytanie, jakimi środkami możemy budować poparcie dla spraw klimatu w tych środowiskach.

Mamy świadomość, że w raporcie posługujemy się pewnym uproszczeniem. Do kategorii społecznej rozumianej jako *klasa ludowa* (a więc osoby wykonujące pracę fizyczną lub pracujące w nie wymagających wysokich kwalifikacji zawodach sektora usługowego) wrzucamy tu mieszkańców i mieszkanki wsi w tym rolników i rolniczki oraz producentów i producentki żywności o różnym poziomie zamożności. Ich cechą wspólną jest podobne pochodzenie społeczne i wyniesiona z socjalizowania się w tym środowisku wizja świata. Rolnictwem w coraz większym stopniu zajmują się wykształceni i zamożni producenci i producentki rolni, którzy klasowo nie różnią się od przedsiębiorców w innych branżach. Na wieś coraz chętniej wyprowadzają się zamożni i wykształceni mieszkańcy i mieszkanki miast. Zdecydowaliśmy się jednak nie wchodzić w analizę różnic klasowych wśród rolników i rolniczek oraz mieszkańców i mieszkanki wsi, bo wymagałoby to zupełnie innego sposobu rekrutacji respondentów i respondentek. W procesie rekrutacji pilnowaliśmy, aby pominąć osoby z innych światów społecznych. Nawet zamożni rolnicy i rolniczki oraz sadownicy i sadowniczki, z którymi rozmawialiśmy, nie osiągnęli jeszcze poziomu specjalizacji i wykształcenia typowego dla nowoczesnych producentów rolnych. Sprawdzaliśmy również, czy rozmawiamy z osobami, które wychowały się na wsi, a nie są osobami napływowymi. Narracje badanych różnicuje również płeć i wiek. Ponownie jednak mała liczba obserwacji w poszczególnych kategoriach, nie pozwala na wyciąganie zbyt daleko idących wniosków. Jednak, by pozwolić czytelnikom i czytelniczkom na własne interpretacje cytowanych wypowiedzi, zaopatrzyliśmy ich opisy w informacje dotyczące wieku, płci, a czasami także typu, wielkości i lokalizacji gospodarstwa rolnego.

II. Metodologia i główne tematy rozmów z rolnikami i rolniczkami oraz mieszkańcami i mieszkankami wsi

W trakcie realizacji projektu przeprowadziliśmy obserwacje podczas zjazdu liderów i liderki organizacji wiejskich w miejscowości Maróz w 2021 r., a także wywiady indywidualne i fokusowe z sołtysami i sołtyskami oraz wójtami i wójciami (m.in. w czasie organizowanych przez FWW szkoleń liderów społeczności wiejskich w Łowiczu i Łasku jesienią 2023 r.), liderami i liderkami organizacji wiejskich oraz rolnikami i rolniczkami.

Scenariusze wywiadów bazowały na narzędziach badawczych opracowanych w trakcie badań zmiany postaw klimatycznych Polek i Polaków w czasie pandemii. Ich zakres rozszerzono o szczegółowe kwestie dotyczące rolnictwa. W ten sposób skupiliśmy się na aktualnych i najważniejszych kwestiach związanym z klimatem, rolnictwem i polską wsią.

Głównymi osiami rozmów były następujące kwestie:

- Czym są zmiany klimatu i czy jest to realny problem (ustalenie *status quo*)
- Z czego wynikają zmiany klimatu – działalność ludzka vs naturalne procesy
- Przejawy zmian klimatu na wsi (aktywiści i samorządowcy), przejawy zmian klimatu w gospodarstwie (rolnicy)
- Obawy i zagrożenia dla wsi i gospodarstw
- Oddolne vs odgórne potrzeby wprowadzania zmian (silna ręka czy jednak nie?)
- Czy istnieje presja na działania proklimatyczne oraz, czy w mieście mamy do czynienia z wyższą świadomością klimatyczną niż wśród mieszkańców wsi
- Świadomość działań/ustaw itp. podejmowanych przez rząd, samorządy i instytucje międzynarodowe (na przykładzie Europejskiego Zielonego Ładu)
- Przygotowywanie się do zmian np. zmiany uprawy, uprawianych roślin w związku wprowadzeniem ekoschematów, czyli płatności za realizację praktyk korzystnych dla środowiska, klimatu i dobrostanu zwierząt w ramach nowej Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 np.: dopłaty do praktyk redukujących erozję gleby i zatrzymujących wodę.

W drugiej turze rozmawialiśmy z tymi samymi osobami, by sprawdzić, czy w związku z wojną i inflacją, ich stosunek do zagadnień ekologicznych i klimatycznych zmienił się.

III. Postawy klimatyczne polskiej wsi oraz rolników i rolniczek. Wyniki badań jakościowych

JEST SUCHO – ZMIANY KLIMATU W DOŚWIADCZENIU BADANYCH

Zdaniem respondentów i respondentek, zmiany klimatu najczęściej tożsame są z globalnym wzrostem temperatury i związanymi z nim krótszymi i cieplejszymi zimami oraz zacieraniem się różnic między porami roku.

Ja bym twierdził, że takie zlewanie się pór roku, to zaczęło się jakieś 12-15 lat temu. Wcześniej to było tak, że zima była zimą, wiosna, wiosną. Teraz te pory roku się zacierają i mają taki łagodniejszy przebieg.

(rolnik, 50 lat, małe gospodarstwo rolne)

Są to zmiany, które zmieniają na dzień dzisiejszy wszystko na coś zupełnie innego, jeśli byliśmy przyzwyczajeni do czterech pór roku, jasnych i wyraźnych, to teraz mamy coś zupełnie innego, mamy dwie zmiany samego roku – bardziej zimową i bardziej suchą. Coś tam się pewnie przeplata, ale ja to postrzegam w ten sposób.

(społecznik, 47 lat, kujawsko-pomorskie)

Oprócz zanikania granic pomiędzy porami roku dostrzegalne stają się także nowe lub bardziej gwałtowne niż dotychczas ekstremalne zjawiska atmosferyczne, takie jak burze, ulewy czy porywiste wiatry. Pogoda stała się bardziej nieprzewidywalna i trudniej się do niej przystosować.

Mówimy również o zjawiskach przybierających katastrofalną postać, jakichś powodziach, silnych burzach, mocnych wiatrach (...) jakieś bardzo intensywne opady deszczu, one na pewno występowały, ale nie w takim natężeniu i w takiej nieprzewidywalności. Co chwilę mamy jakieś alerty pogodowe.

(społecznik wiejski, 37 lat, warmińsko-mazurskie)

Do tego dochodzą różne zjawiska, huragany, powodzie. Te gwałtowne ulewy, które się pojawiają nie wiadomo skąd i nie wiadomo kiedy, ilość tej wody jest ogromna i zbyt duża.

(wójt, 40 lat)

Gwałtowne zjawiska pogodowe bywają zarówno uciążliwe, jak i niekiedy niszczycielskie.

W przeciągu paru minut się robi drastyczna zmiana pogody. Przykładowo w tym roku był taki wiatr, że u podstawy złamał mi 3-4 letnie śliwy.

(rolnik, 50 lat, małe gospodarstwo)

Jednakże najtrudniejsze dla mieszkańców i mieszkank wsi, a w szczególności rolników i rolniczek, są coraz częściej występujące susze. Jest to zjawisko wyraźnie częściej uważalne przez osoby, które mają do czynienia z pracą na roli lub rolnictwem.

Myślę, że to właśnie najlepiej widać zmiany klimatu po tym, że jest suszej, poziom wód gruntowych się obniżył i ostatnie lata to pokazują, że jest sucho.

(rolnik, 40 lat, średnie gospodarstwo)

Ja uważam, że takie ocieplenie klimatu to wynika z niego, że jest więcej suszy i mniej wody w glebie i te zmiany klimatu nie wpływają za dobrze na rolnictwo właśnie.

(rolnik, 67 lat, małe gospodarstwo)

TE KOPCIUCHY WEDŁUG MNIE TO NIC NIE SZKODZĄ – KLIMATYCZNI AGNOSTYCY I DENIALIŚCI

Respondenci i respondentki niekiedy nie mają wyrobionej opinii na temat zmian klimatu bądź są przekonani, że owe zmiany ich nie dotyczą. Widać, że jest to zagadnienie, które znają bardziej ze słyszenia. W ich wypowiedziach pojawia się dużo opinii i emocji. Pozostaje pytanie, które z nich są zasłyszane, a które wypracowane.

Dla mnie jest to (zmiany klimatu) bez znaczenia, ja wolę się skupiać na rzeczach, które mogę kontrolować, takie, które mam na wyciągnięcie ręki. Bo klimat jest nie do skontrolowania. Można kontrolować swoje najbliższe otoczenie.

(hodowca bydła, 48 lat)

Mimo że niemal wszyscy badani, nawet, jeżeli nie mieli na ten temat wiedzy, uznawali istnienie zmian klimatu, często jako źródło tych zmian wskazywane były czynniki naturalne. Niewątpliwie takie stanowisko jest związane z postrzeganiem zmian klimatu jako pola walki o polityczne wpływy i pieniądze. Co więcej, klimat jest odbierany jako zbyt potężne zjawisko, żeby człowiek miał na nie jakikolwiek wpływ.

Moim zdaniem zmiany klimatu wynikają z naturalnych czynników. Wie Pan, wszystko już było, mieliśmy 30 tys. lat epoki lodowcowej, trzy zlodowacenia w Polsce i co można postawić mur z betonu, żeby to zatrzymać?

(hodowca bydła, 48 lat)

Zmiany klimatu kojarzą się nie wyłącznie ze zjawiskami atmosferycznymi, ale także z polityką. Temat ten służyć ma interesom pewnych grup. Jest to szczególnie ciekawe, ponieważ odpowiedzi te pojawiły się spontanicznie, co może wskazywać na występowanie silnych emocji wśród badanych oraz na brak zaufania do ekspertów, Zachodu, skłonność do dawania wiary teoriom spiskowym i na poczucie zagrożenia ze strony ekologicznych lobbystów.

Zmiany klimatu kojarzą mi się z walką ekologów. Z panią Sylwią Spurek i innymi. Przypuszczam, że zjawisko istnieje, ale jest rozdmuchiwane przez organizacje, które wykorzystują je do swoich własnych celów.

(rolnik, 50 lat, duże gospodarstwo)

Może Pani w innym kierunku widzi te sprawy, bo u Pani tak trzeba, ale te kopciuchy według mnie to nic nie szkodzą. Ja to tylko tak dodatkowo powiem, że chodzi o to, żeby pobrać piece z Zachodu i pelet z Zachodu, a ten pelet z Zachodu to z czego on jest zrobiony?

(rolnik, 67 lat, małe gospodarstwo)

MY CHCEMY CORAZ WIĘCEJ – KONSUMPCJONIZM I ODPOWIEDZIALNOŚĆ CZŁOWIEKA

Najczęściej jednak to czynniki ludzkie były podawane jako bezpośrednie przyczyny zmian klimatu. Przede wszystkim odpowiedzialna jest emisja gazów cieplarnianych do atmosfery. Co ciekawe, owa emisja postrzegana jest w bardzo lokalnej skali – za przykłady podawane są głównie spaliny produkowane przez samochody czy palenie w domowych piecach. Natomiast, znacznie rzadziej pojawiały odwołania do zanieczyszczeń produkowanych w makro skali – globalnych korporacji, hodowli bydła, wielkich elektrociepłowni czy hal produkcyjnych.

Ja uważam, że najbardziej sobie szkodzimy tym, co sami spalamy, wprowadzamy tę emisję do obiegu. Ogólnie, że używamy tyle samochodów, zamiast komunikacji zbiorowej i tak dalej.

(społecznik)

Człowiek niszczy i zanieczyszcza powietrze, palą śmieciami w piecach i to wszystko zanieczyszcza.

(rolniczka, 46 lat, produkcja warzyw)

Winą za zmiany klimatu obarczany jest również nadmierny konsumpcjonizm, czy nawet, szerzej, cała współczesna cywilizacja. Ludzie żyją w coraz wygodniej, tempo życia jest coraz większe. Potrzebujemy coraz więcej przedmiotów, na coraz krótszy czas.

Ile teraz jest tych zabawek plastikowych i innych takich, przecież jest to niepotrzebne zupełnie... ale jest taki trend, że moje dziecko ma nową zabawkę, to dlaczego twoje ma mieć gorszą albo nie mieć wcale. No cywilizacja no. Czy te torby jednorazowe, ja w handlu trochę pracuję i dasz klientowi jedną reklamówkę, i to jest wystarczająco, a on prosi o kolejną i już do np 20 gramów towaru idą dwie reklamówki.

(rolnik, 50 lat, małe gospodarstwo)

Nie wszyscy zdają sobie sprawę ze zmian klimatu, bo ich to bezpośrednio nie dotyczy, a generalnie ludziom żyje się coraz lepiej, coraz szybciej, mogą mieć coraz więcej rzeczy, a tak naprawdę nie zastanawiają się, jaka jest druga strona medalu tego pośpiechu i tej zasobności, którą mamy. Zmiany biorą się z popytu, my chcemy coraz więcej...

(społecznik wiejski, 37 lat, warmińsko-mazurskie)

Nadmierna konsumpcja pociąga zdaniem badanych nadmierną produkcję, co jest problemem dla środowiska. Przy tej okazji warto zauważyć, że nasi rozmówcy często łączą, a nawet myślą "środowisko naturalne", które jest im bliskie, z samym klimatem, który jest raczej bytem abstrakcyjnym.

ROŚLINY SIĘ NIE OSZUKA – PRZEJAWY ZMIAN KLIMATU W NARRACJACH ROLNIKÓW I ROLNICZEK

Zmiana klimatu przestała być niewidocznym problemem, wymyślonym przez zachodnich zielonych. Jest widoczna i dotyka codzienności mieszkańców wsi. Szczególnie istotna jest z punktu widzenia rolników i rolniczek. To oni szybciej i bardziej niż inni rozmówcy dostrzegają takie problemy jak susze, gwałtowne ulewy, zatarcie różnic między porami roku (szczególnie widoczne zmiany w związku z okresem wegetacyjnym), a także wysokie temperatury, które sprzyjają rozwojowi wcześniej niewystępujących szkodników. Z wypowiedzi rolników i rolniczek, sadowników i sadowniczek oraz hodowców i hodowczyń zwierząt wynika, że wymienione zjawiska obserwują od około 10 lat, jednak ich oddziaływanie na codzienność życia na wsi stało się wyraźne od około 5 lat.

Dla nas klimat jest bardzo ważny, a jego nieprzewidywalność jest najgorsza. Nie ma już przedwiośnia. Tak samo jest ciepło i przychodzi nagle zima, a gdzie złota jesień? Wiele pór roku nam się zatarało, nie ma czegoś pośredniego (...). Rośliny się nie oszuka, są, owszem, gatunki, które są dostosowywane do tych zmian klimatycznych, ale pewnych rzeczy nie przeskoczymy, nie zmienimy. Te zmiany klimatyczne, które powodują, że pogoda jest nie taka, jaka być powinna, to dla nas ma to bardzo duże znaczenie.

(rolniczka, 46 lat, produkcja warzyw)

Mieliśmy dużo posadzonej cebuli cukrowej i 30% nam zgniło tej cebuli, bo były ulewy, pierwszy taki rok, że nie zebraliśmy ziemniaków (...) 3 lata temu nie mogliśmy zebrać cebuli, bo każda była robaczywa, a my używamy ziemię obornikiem i popiołem, bo mamy piec na drewno, wszystko robimy naturalnie, zależy nam na tym, żeby dbać o zdrowie, więc nawozów i środków chemicznych nie używamy w ogóle.

(rolniczka, 63 lata, małe gospodarstwo)

Co ciekawe, skutki zmian klimatu zaobserwowali także badani i badane, którzy nie wierzą w zjawisko zmian klimatu samo w sobie lub nie utożsamiają go z działalnością człowieka.

Dla mnie problemem są te nawracające susze, ale nie wiem, czy jest to związane z czynnikiem ludzkim czy ocieplenia klimatu niezwiązanymi z ludźmi, ale niestety nawracające susze nas tutaj bodajże w ostatnich 3 latach nękają (...) powiedzmy, że zdarzały się raz na 7 lat a nie 3 lata z rzędu. (...) Nie mamy przede wszystkim zimy. Dla roślin ozimych to jest na pewno duży szok, bo nie przechodzą dobrze jarowizacji².

(rolnik, 50 lat, duże gospodarstwo)

Szczególnie widoczne są susze, które przeplatają się z nagłymi ulewami, co dla wielu rolników i rolniczek wiąże się z wymywaniem obsianych pól, a co za tym idzie ze stratami plonów i zwiększoną ilością pracy. Susze są najbardziej dotkliwe dla rolników i rolniczek, którzy uprawiają ziemię gorszej klasy (IV-VI), suche i lekkie.

Przez to, że te opady są nierównomierne i nie pada, kiedy powinno, to przez to plony są niższe i po prostu przez to to tak widać w naszym rejonie. Podają jakieś statystyki plonów i zbiorów w naszym rejonie, w różnych rejonach i to widać, bo bardzo często te plony są niższe i to w całej Polsce. To widać u nas szczególnie na słabszych ziemiach, gdzie ten brak wody jest szybciej widoczny to najbardziej tam plony spadają (...) to nie jest dobrze, bo to jest ekonomia, jak nie ma plonów to i zyski są mniejsze.

(rolnik, 40 lat, średnie gospodarstwo)

2

Jarowizacja to proces przygotowania rośliny do kwitnienia, który zachodzi dzięki odpowiednio długiemu okresowi chłódów.

Słabsze plony zauważają także mieszkańcy i mieszkanki wsi – zmiany klimatu oddziałują zarówno na ich uprawy w przydomowych ogródkach, jak i w znacznie poważniejszym stopniu na dostęp do wody ze względu na suszę. Mieszkańcy i mieszkanki wsi skarżą się na braki wody najczęściej spowodowane wysychaniem studni. Podobne obserwacje wskazywali także uczestnicy i uczestniczki wywiadów focusowych, którzy zaznaczali, że w okresie letnim muszą znacznie ograniczyć zużycie wody, a czase, wręcz jej brakuje.

Jeśli chodzi o rolnictwo to w naszej okolicy przez susze i tę pogodę rolnicy mieli mniejsze plony. Część z nich została uznana a część nie została uznana. Dalej sama znam rodzinę, której w listopadzie zabrakło wody, mieli swoją studnię, ale była taka susza, że w listopadzie im tej wody zabrakło, to jest niewyobrażalne (...) Susza to są mniejsze plony, a potem przez to można mniej zwierząt wykarmić, to się wiąże z mniejszą dochodowością w rolnictwie, a przecież teraz (dochody) to już jest i tak jakaś masakra

(sołtyska, 40 lat)

Częstym problemem są również powodzie i ulewy. Mieszkańcy i mieszkanki wsi zwracają uwagę na wylewające rzeki oraz na podtopienia spowodowane źle zagospodarowanymi polami (bez odpowiednich cieków wodnych), a także brakiem okolicznej przyrody (lasów i zagajników), która mogłaby powstrzymać wodę.

Zmiany klimatu, ale też w trakcie roku widać, rzeczy, które nie występowały wcześniej np. takie zero-jedynkowe opady deszczu (albo jest bardzo dużo opadów, albo wcale) to to są rzeczy, które można zobaczyć i określić jako zmiany klimatu (...) nie zaobserwowałem sam wysychania rzek albo jakiejś dużej suszy, ale to, co we mnie wzbudziło strach i przerażenie, to ogromna ilość wody w cieku wodnym, który jest u nas w miejscowości. Ze zbiornika, który ma może 40 cm szerokości, a głęboki jest może na 5, nagle zrobiła się rwąca rzeka, która miała 3 metry głębokości i 5 szerokości. To się wydarzyło w tym roku i to jest coś, co mi daje do myślenia, że coś jest nie tak, że coś co było niespotykane, teraz jest codziennością.

(społecznik, 47 lat, kujawsko-pomorskie)

Problemem, który szczególnie dotyka rolników i rolniczki oraz sadowników i sadowniczek, ale jest również zauważalny przez innych mieszkańców wsi nie związanych bezpośrednio z rolnictwem, są nowe gatunki szkodników i chorób roślin, a także ich częstsze ataki na rośliny. Zauważono, że szkodniki zwiększyły swoją aktywność głównie ze względu

na ciepłe zimy bez przymrozków. Innym zjawiskiem, które dodatkowo potęguje aktywność szkodników, jest wymieranie ptaków, co także jest zauważane przez mieszkańców i mieszkanki wsi.

To co jeszcze można zauważyć, to owady, które były a teraz ich nie ma, ale też ptactwo. Zauważyłem, że zmienia się rodzaj zwierzyny, migracja gęsi – w tym regionie jest ich mniej niż było kiedyś, to jest też związane z tym, że lubię obserwować przyrodę i to zauważyłem.

(społecznik, 47 lat, kujawsko-pomorskie).

Kolejnym przykładem odczuwania zmian klimatu, a w szczególności upałów, są „padające zwierzęta” w małych gospodarstwach, a także niespotykane dotąd problemy związane z gorszym chowem zwierząt. W opinii rozmówców i rozmówczyń zmiany klimatu coraz mocniej odbijają się na zdrowiu zwierząt, a co za tym na ich przydatności w gospodarstwie.

Mieliśmy sporo białych kur i część nam padło przez upały, więc to tak odczuwamy te zmiany klimatu (...) tak jak my widzimy to od 5 lat, że te pogody są takie upalne i te lata, wcześniej jak mieliśmy te białe kury to nie odczuwały tego te zwierzęta, a teraz jest problem z hodowlą.

(rolniczka, 45 lat, 2 ha, zboże, kury, konie, pszczoły)

Będą słabsze plony i zwierzęta będzie trudno uchwycić, też nigdy się nie zdarzyło, żeby kura miała przerwę w niesieniu jaj dwa miesiące, a jestem na gospodarstwie 40 lat, a teraz od dwóch lat tak znoszą, że miały takie przerwy, a nic w karmie nie stosowaliśmy, więc to z powietrza (przez klimat) i po prostu nie mamy jaj.

(rolniczka, 63 lata, małe gospodarstwo)

Coraz większe nasilenie opisywanych zjawisk wymusiło na części rolników i rolniczek podjęcie dodatkowych kroków, aby przystosować się do zmieniających się warunków lub, by przynajmniej ograniczyć dalsze straty w plonach.

(Z powodu suszy) Zrezygnowałam ze zbóż jarych, które wymagają w pierwszym wiosennym okresie więcej wody, więc niestety z tych roślin muszę zrezygnować.

(rolniczka, 42 lata, średnie gospodarstwo)

TYM POWINNY SIĘ ZAJĄĆ WŁADZE: PAŃSTWO, EKONOMIA I ROZMYWANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Zarówno mieszkańcy i mieszkanki wsi, jak i rolnicy i rolniczki wyrażają zaniepokojenie zmianami klimatu oraz potrzebę szeroko pojętej zmiany. Z jednej strony oczekuje się zdecydowanych działań, które płynęłyby „z góry”, co pozwoliłoby lokalnym działaczom i działaczkom oraz samorządowcom i samorządowczyniom rozpocząć pracę nad organizowaniem aktywności społeczności lokalnych w obszarze klimatu, a jednocześnie nadałoby sens jednostkowym działaniom. Z drugiej strony respondenci i respondentki nie są gotowi na wyrzeczenia oraz zmianę sposobu prowadzenia działalności rolniczej i stylu życia. Akceptują te działania, które już są podejmowane, takie jak segregacja śmieci, wymiana starych pieców itp. Jednak wyjście poza strefę komfortu i rezygnacja na przykład z poszczególnych produktów czy sposobów podróżowania dla większości badanych nie była akceptowalna.

Tym powinny się zająć władze samorządowe, jakoś dać im pozwolenia i dać im to zrobić. Ktoś powie, że nie można wchodzić na czyjąś posesję, że nie ma prawa, no to regulacje prawne powinny być, to nie jest takie proste.

(wójt, 43 lata)

Warto zwrócić uwagę na problem tzw. rozmytej odpowiedzialności. Osoby badane nie potrafiły wskazać na to, do kogo należy podjęcie decyzji o koniecznych zmianach i ich wprowadzenie. Z jednej strony pojawiały się głosy obwiniające lokalne władze samorządowe, głównie za brak odpowiedniej komunikacji i niepodejmowanie działań, z drugiej zaś wskazywano na rząd i instytucje międzynarodowe.

Mam wrażenie, że poprzez prawo i ustawy ludzie w końcu muszą się do tego dostosować i jeśli góra pokaże tę właściwą drogę, to widzę, że jest szansa, ale niestety działania rządu są jakie są i bardzo opornie to idzie, bardzo powoli. Np. czyste powietrze (program) jest bardzo pięknie rozreklamowane tutaj, ale potem się okazuje, że mało kto dostaje te pieniądze. Tutaj w gminie wymiana pieca na rok to jest 10 osób, moim zdaniem to jest za mało ... bardzo mało.

(lokalny aktywista, 50 lat)

Dotacje, edukacja, no co jeszcze można? Dla mnie podstawą jest edukacja, ale też działania ze strony rządu, które jednak... nawet niech to będzie zwykły piknik, ale właśnie pod kątem ochrony klimatu, może nawet broszurka? Żeby zasiać ziarno, że każdy może działać, bo to trzeba zacząć od siebie.

(sołtyska, 40 lat)

Zdecydowana większość badanych od początkowo deklarowanej potrzeby silnej ręki i odgórnego zmiany, powoli wycofywała się do działań opartych o edukację i ewentualne stopniowe zmiany, które w praktyce nie wpływały na ich codzienne życie. Innym przykładem są tzw. nagrody za np. wymianę pieca lub segregowanie śmieci, a nie kary czy też przymus.

To mi się nie podoba, że podnosi się opłaty za śmieci. Moim zdaniem powinny być gdzieś w niedalekiej odległości kontenery i jeżeli ja naprawdę posegreguję te śmieci, to powinienem móc je bezpłatnie oddać. Tak, powinny być zachęty, a nie kary. Przede wszystkim przekazać społeczności, jak to mają robić, żeby była dokładna informacja, a nie, że raz mówią tak, a raz inaczej.

(rolnik, 50 lat, małe gospodarstwo)

Pojawiały się głosy mówiące, że należy działać i zmieniać zarówno prawo, jak i swoje codzienne zachowania, uświadamiając, że podejmowane działania mogą być szkodliwe dla klimatu. Jednak pozostało to jedynie deklaracjami, gdyż, gdy badani zostali zapytani o gotowość do wprowadzenia zmian, pojawił się opór i szereg usprawiedliwień. Problemem jest także brak możliwości oddolnego działania, głównie tłumaczony złą komunikacją między samorządowcami a mieszkańcami – brak informowania o nowych regulacjach, programach itp., a także ogólnym poczuciem braku wpływu i niemocy w zderzeniu z problemem tej skali (*co tu można zrobić ponad organizowanie dni ziemi czy sprzątania świata?* – pytała retorycznie jedna z rozmówczyń).

Głównym argumentem wyjaśniającym brak zdecydowanych działań w kierunku wdrożenia praktyk proklimatycznych był przymus ekonomiczny. Rolnicy i rolniczki sami nie mogą zmienić swoich praktyk, np. stosować mniej oprysków albo przejść na rolnictwo ekologiczne, ponieważ byłoby to dla nich zupełnie nieopłacalne. Przekonanie o ekonomicznej konieczności stosowania niektórych praktyk rolniczych, pomimo świadomości ich szkodliwości dla zdrowia, środowiska i klimatu, jest szeroko opisane w raporcie *Perspektywy*

zrównoważonego rolnictwa w Polsce. Analiza społeczno-polityczna (Sobiesiak i inni 2019). Jednocześnie, jak pokazują przykłady działań proklimatycznych, które podawali nasi rozmówcy, kwestie zmian klimatu zlewają im się – lub wręcz myślą – z innymi zagadnieniami, takimi jak zanieczyszczenie środowiska, ochrona jakości produkowanej żywności itd.

Szczególnie ciekawy był przypadek sadownika, który, pomimo zajmowania się hydrologią i zmianą klimatu na studiach, uważał, że restrykcje związane z produkcją mięsa są zbyt rygorystycznym planem działania, gdyż miał znajomych i rodzinę w branży mięsnej.

Z mojego punktu widzenia dobrze by było, jakbyśmy się przeczucili na krajowe produkty aniżeli te zagraniczne, przy okazji walka z CO₂, hodowla mięsa też jest problematyczna, bo z jednej strony nie powiem, że trzeba tego zakazać hodować czy jeść, bo jestem z rodziny rolniczej i to jest codzienność, ciężko by było tak nagle zrezygnować (...) byłoby ciężko, jeśli chodzi o złoty środek, jeśli się ograniczy spożycie mięsa ucierpią nie tylko te fermi, ale także ci, co mają małe gospodarstwa, co mają parę, paręnaszkie sztuk bydła (...) dobrze by było, jakby było przekształcone, a rolnicy nie tracili pracy.

(sadownik, 25 lat)

POROZMAWIAMY O GRECIE: LĘK PRZED TRANSFORMACJĄ I KLASOWA OBCOŚĆ EKOLOGÓW

Znaczną rolę odgrywa strach przed ewentualnymi ograniczeniami produkcji zarówno rolnej, jak i z branży mięsnej – głównie w postaci obaw przed utratą pracy. Hodowcy i hodowczynie oraz rolnicy i rolniczki wyobrażają sobie ewentualną transformację, reformę czy zmiany dotyczące chowu przemysłowego jako zamknięcie hodowli, co jednoznacznie kojarzy im się z utratą pracy – może to pokazywać brak zaufania do państwa, samorządów, Unii i innych aktorów odpowiedzialnych za wprowadzenie zrównoważonej produkcji rolnej i hodowli.

Brak zaufania do transformacji i działań na rzecz klimatu przejawia się również w braku wiedzy o aktywistach klimatycznych, posłach czy lokalnych działaczach, którzy podejmują to zagadnienie w swojej pracy. Często również postrzega się ich jako obcych klasowo, wyższościowych, nieświadomych realiów polskiej wsi „szalonych ekologów”.

Na wsi raczej nie ma (informacji), w miastach dużych bardziej, coraz więcej informacji proklimatycznych czy rozwiązań, które należy stosować, więcej jest protestów, tam się więcej dzieje (...) rozmawiałem ostatnio z kimś o Grecie, twierdzą, że dziecko i nic nie wie i krzykaczka, nikt jej nie bierze na poważnie na wsi.

(sadownik, 25 lat, mazowieckie)

Z czym się kojarzą Panu zmiany klimatu?

Dla mnie jako rolnika z walką ekologów.

Co ma Pan konkretnie na myśli?

Panią Sylwię Spurek i innych.

A konkretne przykłady? Na czym ta walka ma polegać?

Piątka dla zwierząt, gazy cieplarniane od bydła. Jeśli chodzi o spożycie wołowiny to myślę, że w ostatnich latach jemy faktycznie mniej, dawniej było jeszcze więcej chowu tej wołowiny i jakoś to nie przeszkadzało, teraz jemy głównie drób i wieprzowinę.

(rolnik, 50 lat)

WIELKA NIEWIADOMA: EUROPEJSKI ZIELONY ŁĄD

Większość osób nie słyszała o Europejskim Zielonym Łądzie. Na pytanie, czy wiedzą, na czym polega i czy oddziałuje na polską wieś, pojawiały się bardzo rozbieżne głosy. Zastanawiano się, czy i jak wpłynie na rolnictwo i życie na wsi, poczynawszy od głosów o dotacjach od Unii na nowe maszyny rolnicze, poprzez ograniczenia w opryskach i zamykanie hodowli, skończywszy na „szalonych ekologach” i lobbystach z UE. Większość uzyskanych odpowiedzi lepiej traktować jako projekcje lęków i obaw związanych z polityką klimatyczną, Unią Europejską lub organizacjami proklimatycznymi niż jako wypowiedzi jakkolwiek związane z proponowanymi w pakiecie postanowieniami i rozwiązaniami.

Powiem szczerze że ten Zielony Ład nie do końca spotkał się z aprobatą w środowisku sadowniczym. Wiąże się on z ograniczeniem stosowania środków ochrony roślin, to już w tej chwili ma miejsce, coraz więcej środków jest wycofywanych, coraz mniejsza pula środków jest dostępna i stosowana. Słyszałem nawet o wyliczeniach produkcji owoców będzie mniejsza emisja CO₂, tylko że plony będą mniejsze, a niedobór znowu będzie spowodowany, co za tym idzie znowu zwiększenie emisji. Na obszarach wiejskich jest takie podejście: „dlaczego my musimy robić, jak gdzieś na świecie inni mają problemy z ociepleniem”, gdzie mówi się, że Chiny i USA produkują coraz więcej, a my musimy coś zmieniać.

(sadownik, 25 lat, mazowieckie)

Słyszałem, że jest takie troszkę lobby i nacisk na likwidację jakichś tam hodowli, ja myślałem, że to bajki opowiadają, a to jest dość spore, bo skoro ktoś o tym mówi tam w europarlamencie to znaczy, że to jest spore (...) ktoś, kto produkuje wołowinę, to niestety to jest ekonomia, zmieniły się te struktury hodowli w przeciwieństwie ostatnich lat, coś się nie opłaca...

(rolnik, 65 lat)

Jeśli badani i badane znają jakieś ustawy, to w większości jest to ustawa antysmogowa i wymiana tzw. kopciuchów. Większości Europejski Zielony Ład i jego skutki nie są znane – tylko jeden lokalny aktywista wspominał o szczycie COP26. Ten brak wiedzy jest efektem nieprzejrzystości polityk europejskich oraz niewystarczających działań upowszechniających wiedzę o dostępnych programach. Bez zniesienia barier w dostępie do wiedzy, nie uda się rozproszyć obaw związanych z ekologiczną transformacją gospodarki.

IV. Najważniejsze ustalenia

EKOLODZY I EKOŁOŻKI ORAZ ORGANIZACJE PROKLIMATYCZNE POSTRZEGANI SĄ JAKO WROGIE ROLNIKOM I ROLNICZKOM LOBBY

Niechęć wobec tej grupy najczęściej wynikała z przeświadczenia, że nie znają oni realiów polskiej wsi, a co za tym idzie, nie podejmą odpowiednich decyzji i w rzeczywistości zaszkodzą rolnictwu. Wskazuje to na konieczność animowania oddolnych rolniczych i wiejskich ruchów na rzecz klimatu. Obawa o nieznaną rzeczywistość wiązała się także z poczuciem, że ekolodzy i ekolożki, aktywiści i aktywistki lub inni podejmujący decyzje dotyczące przyszłości rolnictwa i hodowli mogą działać pochopnie, impulsywnie kierowani ideologią, a nie rozumieniem tego, że „rolnicy muszą zarabiać, żeby się utrzymać”. Dlatego, na poziomie nie wyrażonym *explicite*, w niechęci do tych grup daje o sobie znać silna obcość klasowa i niezrozumienie między tymi dwoma grupami. Trochę w myśl przekonania „oni nie są jednymi z nas i nie rozumieją perspektywy prostego człowieka”.

NISKI POZIOM WIEDZY O MECHANIZMACH ZMIANY KLIMATU

Wiedza rolników i rolniczek o mechanizmach zmian klimatu, ich przyczynach i możliwych skutkach, a także sposobach, w jaki ludzie i rolnictwo oddziałują na klimat, nie jest duża. Pod tym względem rolnicy i rolniczki nie różnią się od reszty społeczeństwa (więcej na ten temat w raporcie *Nowy negacjonizm klimatyczny* (Sadura 2023)). Niestety badania pokazały, że także zdecydowana większość wójtów i wójcinek, sołtysów i sołtysek oraz społeczniczków i społeczniczek, z którymi rozmawialiśmy, nie rozumie, czym są zmiany klimatu. Rozpoznają ich skutki, jednak nie są w stanie wskazać ich przyczyn. Podobnie niska wiedza dotyczy polityki klimatycznej realizowanej na poziomie krajowym i unijnym. Brak jest wiedzy o podejmowanych działaniach i nowych ustawach. Czasem ktoś zna ustawę antysmogową i/lub ma informacje o dofinansowaniu na panele słoneczne, do ekologicznych gospodarstw czy dyrektywie Parlamentu Europejskiego (PE) o zrównoważonym stosowaniu pestycydów.

ROZMYTA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Część osób dawało do zrozumienia, że należy podjąć odgórne działania na rzecz klimatu, jednak nie umiało określić, kto i jakie działania powinien wdrożyć. Głosy opowiadające się za oddolnym działaniem skupiały się głównie na edukacji, akcjach typu sprzątanie świata itp. Działania obliczone na zachęcanie do ograniczania spożycia mięsa albo rezygnacji z podróży samochodem (to chyba dwie najbardziej emocjonujące formy ograniczeń)

niemal zawsze były uznawane za zbytnią ingerencję w życie człowieka. Ponadto dla wielu rozmówczyń i rozmówców był to moment wywiadu w którym dochodziło do zmiany narracji z zakazów i ograniczeń na zachęty opierające się na ulgach i dopłatach za działania proekologiczne oraz edukacji. Te wyniki nie są zaskakujące. Ze wszystkich badań dotyczących postaw wobec państwa i polityk publicznych w Polsce wynika, że klasy ludowe popierają większe zaangażowanie państwa, w tym także finansowe, w rozwiązywanie problemów niezależnie od tego, czego te problemy dotyczą (to etatystyczny element polskiego ludowego konserwatyzmu). Może się także okazać, że poparcie dla wprowadzenia rozmaitych działań proklimatycznych nie oznacza gotowości do poddania się wynikającym zeń ograniczeniom.

RÓŻNICE KLASOWE, A NIE WIEŚ VS MIASTO

Wymiar zróżnicowania wieś-miasto nie jest, zdaniem naszych badanych, osią sporu. Ich zdaniem lepiej skupiać się na różnicach związanych z poziomem wykształcenia i statusem ekonomicznym, a nie miejscem zamieszkania. Badani są co do tego w miarę zgodni, chociaż część z nich twierdziła, że w mieście (a szczególnie w większych aglomeracjach) świadomość ekologiczna jest wyższa i częściej podejmuje się działania proklimatyczne.

EKOLOGIA, A NIE KLIMAT

W odpowiedzi na pytanie o lokalne działania, które mogą zostać podjęte na rzecz klimatu, najczęściej pojawiały się pomysły związane nie z klimatem, a z szeroko rozumianą ekologią, takie jak sprzątnięcie śmieci z lasu i wsi, segregacja śmieci, edukacja o zaśmiecaniu i szkolne pikniki dotyczące wymiany kopciuchów lub segregacji odpadów. Wynika to nie tylko z niewiedzy o tym, co wpływa na ocieplenie klimatu czy z imposybilizmu i przesądzenia, że jedyne co da się zrobić samemu, to posprzątać las, ale również z klasowo uwarunkowanego przywiązania do tego, co konkretne, bliskie i lokalne. Nawet globalne problemy są postrzegane w klasach ludowych przez swoje lokalne przejawy i następstwa. Skoro globalne problemy mają swoje lokalne przejawy, to należy je lokalnie usunąć, a te globalne zostawić innym.

JESZCZE NIE TERAZ – MENTALNA I REALNA ADAPTACJA DO ZMIAN KLIMATU

Większość rozmówców i rozmówczyń nie tylko zaobserwowała i bezpośrednio doświadczyła zmian klimatu w swojej okolicy, ale wręcz poniosła z ich powodu straty – zniszczone uprawy czy śmierć zwierząt. Jednak tylko niektórzy zaczęli podejmować zapobiegawcze środki, takie jak na przykład uprawa innych gatunków roślin. Niestety są one jedynie dostosowaniem się do obecnych warunków, a nie prawdziwym przygotowaniem na zmiany.

Co ciekawe, niemal wszyscy badani są przekonani, że zmiany klimatu będą coraz dotkliwsze, a niekorzystne warunki atmosferyczne jak susze i gwałtowne burze, coraz częstsze. Nie przekłada się to jednak na gruntowne zmiany w funkcjonowaniu gospodarstwa – nie jest łatwo zmienić działające przez lata sposoby uprawy czy hodowli. Nasi rozmówcy podkreślają też, że w łańcuchu żywnościowym brakuje elementów, które umożliwiłyby im zmianę produkcji (np. na ekologiczną) takich jak lokalne rynki zbytu, mniejsze zakłady przetwórcze itd. W tym sensie „jeszcze nie teraz” to nie tylko defetyzm, ale wskazanie na konkretne ograniczenia. Na zmianę rolnictwa niegotowe jest państwo, niegotowy jest samorząd. Nie możemy oczekiwać, że ta zmiana wydarzy się bez przygotowania umożliwiających ją strukturalnych warunków.

WOJNA I INFLACJA. ZMIANA NARRACJI

W wywiadach przeprowadzonych w 2023 r. pojawiły się wyraźne zmiany narracji. Po pierwsze problemy związane ze zmianami klimatycznymi, ekologią, suszą itp. w zderzeniu z realiami wojny i inflacji zeszły na drugi plan.

Ludzie w ostatnich latach na pewno nie myślą nad ociepleniem klimatu, bo przez np. inflację musieli zająć się przyziemnymi rzeczami.

(rolniczka, 45 lat, 2 ha, zboże, kury, konie, pszczoły)

W większości wywiadów przeprowadzonych w roku 2023 r. jako zdecydowanie silniejsze zagrożenie niż katastrofa klimatyczna były postrzegane inflacja i kryzys energetyczny. Widoczny był niepokój o to, czy w kolejnych sezonach nie wróci problem związany z dogrzewaniem się zimą (np.: rolnik, 50 lat, mazowieckie, 20 ha)

Większość niepokojów i zagrożeń to te związane z cenami energii, inflacją i wojną, klimat zdecydowanie schodzi na dalszy plan. Oczywiście, że problemem są różne anomalie pogodowe susze, gradobicia itd., ale jednak wizja zimy bez możliwości ogrzania się, wojny jest silniej zakorzenionym i obecnym lękiem.

A jakie są współcześnie największe zagrożenia społeczne?

Inflacja i polityka rządu jest największym zagrożeniem.

(sadownik, 30 lat, mazowieckie, 30 ha)

Jest to jednak sytuacja, która wedle samych rozmówców nosi znamiona kryzysu w pełnym tego słowa znaczeniu, a więc sytuacji, która jest jednocześnie szansą i zagrożeniem.

Silnie widać wpływ inflacji i kryzysu energetycznego, ale moim zdaniem to może przynieść różne skutki – z jednej strony narracja fatalistyczna i powrót do „starych” surowców, starych pieców itd. albo zapala się alarm i konieczność innowacji. To oczywiście zależy od stanu posiadania.

(Rolnik, 47 lat, opolszczyzna, 26 ha)

Widać silne zainteresowanie zagadnieniami odnawialnych źródeł energii (OZE) i transformacji energetycznej, ale jako formą inwestycji/zwracania kosztów/pozyskania dotacji. Ekologia jest przyjmowana, o ile przynosi zysk. Dla samej idei zrównoważonego rozwoju, czystej energii albo ekologicznych upraw raczej nie są podejmowane takie działania.

Można powiedzieć, że inflacja trochę spotęgowała takie myślenie. Teraz jakoś weszły nowe zasady i nowa kasa do otrzymania 20% zwrotu (max. 15 tys. zł) za instalacje prosumenckie od 10 do 30kW lub 13% zwrotu (max. 25 tys. zł) za elektrownie od 30,1 do 50kW rozliczenie energii – ulga 70%, a do tego premia 10.000 za montaż pompy ciepła. Ja uważam, że to bardzo dobre rozwiązanie. Nie tylko ma pozytywny wpływ na środowisko, ale to także możliwość zaoszczędzenia pieniędzy. Moi sąsiedzi mają i chwalać sobie. Przy okazji zainstalowali sobie w ten sposób podgrzewanie wody (nie jestem pewien, jak ta instalacja się nazywa). Warto zainwestować, jeśli posiada się nadwyżkę wolnych środków jako, że zwrot jest w bardzo długim czasie. Nie zapominać o dofinansowaniu ze środków publicznych, skraca to drastycznie czas zwrotu inwestycji.

(rolnik, 47 lat, opolszczyzna, 26 ha)

Po drugie nasileniu uległ trend rosnącego wsparcia dla transformacji energetycznej na wsi. Coraz więcej ludzi popiera odchodzenie od paliw kopalnianych, uważa, że fotowoltaika to przyszłość energii, szczególnie w przypadku domów jednorodzinnych i gospodarstw.

No ja na przykład na swoich tych chłodniach mam panele fotowoltaiczne, żeby oszczędzić na prądzie i one się sprawdzają. Myślę, że to takie rozwiązanie dobre dla mnie i dla klimatu. Sprzęty np. ciągniki też już są, dostosowane pod euro 4, euro 5. Silniki mają, co mniej spalają i zaturowują, ale to jedyne, co mogę zrobić.

(sadownik, 45 lat, mazowieckie, 10 ha)

Po trzecie, ograniczenia w dostępie do surowców zimą 2022/23, które rozmówcy i rozmówczynie wspominają jako chaos. Część osób kupowała drewno albo pelet na zapas, zanim ceny drastycznie skoczyły. Część, która miała pompy ciepła, przeszła przez kryzys w miarę bezpiecznie, jednak byli to najczęściej mieszkańcy z nowymi domami. Pompa ciepła sprawdza się bowiem najlepiej przy nowych domach i nowoczesnym budownictwie, nie opłaca się w nią inwestować w przypadku starszych domów. Jak zauważył jeden z sołtysów bardziej się opłaca zburzyć dom i wybudować od nowa z pompą niż wstawiać ją do starego domu.

Kryzys najbardziej uderzył w osoby niezamożne, które ogrzewały dom węglem. Osoby, które ogrzewały olejem też odczuły podwyżki. Mieszkańcy mogli składać wnioski do gmin o preferencyjny zakup paliwa stałego dla gospodarstw domowych tzw. dodatek węglowy, jednak część osób tego nie zrobiła – najczęściej nie myśląc o konieczności ogrzewania się zimą, gdy pogoda dopisywała.

Problemem okazała się jednak jakość węgla, który dostarczał rząd dla gmin. Nasi rozmówcy zaznaczali, że pochodzenie węgla było niejasne, był mało wydajny, a gminy obawiały się, że zostaną z zamówionym węglem i poniosą koszty, które się nie zwrócą.

Kryzys energetyczny nasilił też „lokalne przekręty” – część osób jasno mówiła, że w momencie podniesienia cen surowców mieszkańcy uciekali się do wycinania drzew w nocy na opał.

Pily w nocy chodziły, było to słycać... ale jakoś trzeba sobie radzić.

(fokus sołtyski)

Nie pomogły też programy wymiany pieców – część mieszkańców i mieszkanki podkreślała, że wymiany pieca na bardziej ekologiczny się nie opłaciły, bo nowy piec okazywał się w eksploatacji droższy niż ten stary. Mówimy o przekonaniach ludzi, a nie o faktach, które są o tyle uzasadnione, że na różnych etapach programu wymieniono stare piece na bardzo różne rozwiązania np.: bardziej nowoczesne piece węglowe np.: na tzw. ekogroszek. Nawet wymiana na piece gazowe mogła wydawać się nieopłacalna, bo „zysk” szacowano przy zupełnie innych cenach gazu niż po podwyżkach. Ostatecznie i tak wydane zostało pozwolenie, by palić, czym się da i ci, którzy zainwestowali w nowe piece, poczuli się oszukani.

Smog w zimę był straszliwy, a przecież wcześniej już był mniejszy, ale w 2022 się pojawił i to było odczuwalne znów.

U nas w gminie był taki żart, że wprowadziliśmy segregacje odpadów. Śmieci segregujemy na te do palenia i na te nie do palenia, a te do palenia dzielimy na te do palenia w dzień i na te do palenia w nocy.

(fokus sołtyski)

VI. Ograniczenia ekologizmu ludowego

Polska klasa średnia jeszcze się nie nacieszyła podróżami, konsumpcją i nie chce lub nie potrafi zrezygnować z tego, do czego ma dostęp dopiero od niedawna, kiedy to akcesja do UE symbolicznie domknęła pierwszy etap odchodzenia od realnego socjalizmu. Większość proponowanych ograniczeń wiąże się z rezygnacją ze statusu, przyzwyczajień i wygod, których bardzo trudno się wyrzec w imię abstrakcyjnej idei. Co więcej, w przypadku osób ze starszego pokolenia potencjalna rezygnacja z podróży czy własnego samochodu wiązałaby się z zaprzeczeniem wartościom, które wyznawali przez większość życia (pracowitości i cierpliwości skłaniających do odroczenia korzyści). Stąd być może pojawiające się czasem wśród zwolenników ludowego ekologizmu i populizmu proklimatycznego przekonanie, że na więcej można liczyć w przypadku osób o niższym statusie społeczno-ekonomicznym. Ci, których konsumpcja i tak jest ograniczona przez stan posiadania, mogliby chętniej wesprzeć postulaty idące w kierunku wprowadzania ograniczeń dotyczących nabywania dóbr i usług o szczególnie dużym śladzie węglowym. Czyż już nie żyją bardziej ekologicznie? W polskim kontekście po narracji tego typu sięgnęła jednak nie naiwna lewica, a wyrachowana prawica. Takie przekonanie każe autorom takim jak Trudnowski zrezygnować z klimatycznego wariantu pedagogiki wstydu mającej wpędzać odbiorców w poczucie winy, a podejściu temu przeciwstawić pedagogikę dumy opartą na pochwalę i akceptacji.

Zgodnie z propozycją Trudnowskiego wiele spośród typowych dla konserwatywnego polskiego habitusu postaw i przejawów prowincjonalnego stylu życia można uznać za zbieżne z potrzebami transformacji ekologicznej – palenie kaloszy w piecu to głęboko zakorzeniony „recykling”, a co najmniej „odzysk”; wielodzietność wiąże się z kulturą wielokrotnego wykorzystania tych samych dóbr; patriotyzm gospodarczy (przekonanie o lepszej jakości polskiej żywności) skraca transport i prowadzi do bardziej zrównoważonej produkcji, stawianie na produkty samodzielnie przetworzone ogranicza popyt na przemysłową produkcję żywności. Podstawą ma być akceptacja i docenienie, a dopiero w dalszym kroku wzywanie do zmian, korekt lub wyrzeczeń (Trudnowski 2021: 49).

Intencje słuszne, ale nawoływanie do uznania palenia w piecu opon i kaloszy głęboko zakorzenionym recyklingiem wydaje się pewną przesadą. Trzeba mieć świadomość ograniczeń ludowej wizji świata. O tym, czym może być przywiązanie do własnej produkcji „zdrowej” żywności dowiedzieliśmy się od sąsiada kaszubskich rolników uczestniczących w badaniu *Warzywniak zlokalizowany był na polu z ziemniakami*.

Jak robili oprysk przeciw słońcu, wszystko lądowało na ich sałacie. Jeszcze tego samego dnia sałata trafiała na ich stół. Nasz ojciec po prostu na nich krzyczał, że trują siebie i dzieci. W końcu – dla świętego spokoju – przenieśli warzywniak za dom. Druga kwestia to nawozy. Oni sypali do tych warzyw nawóz do kwiatów. Tego absolutnie nie można robić. Tam są

końskie dawki chemii. No dynie rosły im ogromne, a natka pietruszki to 1 metr potrafiła mieć. Znowu ojciec im żyć nie dawał. W tym roku przestali sypać i wreszcie mają żywność ekologiczną. No i mówią, że w tym roku wszystkie warzywa jakieś takie marne. Średnioklasowi sąsiedzi nie rozumieli, że zdrowe jedzenie – w przypadku ludowej narracji – to nie w pierwszej kolejności jedzenie ekologiczne, ale przede wszystkim własne, pożywne i obfite.

Budowanie narracji proklimatycznej na wsi nie powinno popadać w apoteozę zielonego konserwatyzmu w wariacie ludowym. Chodzi raczej o odnotowanie znaczenia różnic klasowych i tego, jak silnie styl życia i status ekonomiczny wpływają na gotowość do zmiany. Wśród osób o niższym statusie można liczyć na większe (a nawet entuzjastyczne) wsparcie dla ograniczeń uderzających w bogatych (luksusowa konsumpcja, podróże lotnicze itp.), a mniejsze w przypadku ograniczeń uderzających w mniej zamożnych (restrykcje nakładane na właścicieli starych węglowych pieców, sprowadzanych z zagranicy kilkunastoletnich aut z silnikami dieslowymi itp.).

Ci bogatsi, którzy powinni płacić, to albo kraje postrzegane jako zamożne, albo najbogatsze jednostki. Co ciekawe, rolnicy i rolniczki nie zawsze wspierają postulaty ograniczenia lub większej regulacji np. produkcji w fermach przemysłowych, chociaż dostrzegają problem emitowanych przez nie zanieczyszczeń. Może to wynikać z kilku przyczyn. Po pierwsze z przekonania, że łatwiej nałożyć i wyegzekwować ograniczenia dotyczące jednostek, a z globalnymi korporacjami trudno jest wygrać.

Czuję, że to oni są winni, ale niewiele można zrobić, więc pozostaję w pewnym sensie obojętny.

(sadownik, 30 lat, mazowieckie, 30 ha)

Czasami jednak rozmówcy zakładali, że jest odwrotnie. Jedna z rolniczek, z którymi rozmawialiśmy, wskazywała, że odpowiedzialni za zmiany klimatu są przede wszystkim indywidualni ludzie:

Jednak przemysł to jest zobligowany do zakładania jakichś filtrów i przeprowadzania badań, natomiast zwykli ludzie mają w nosie ochronę środowiska i dalej tutaj palą w piecu węglem i śmieciami. Łatwiej jest skontrolować fabrykę niż jeździć od domu do domu na wsi.

(rolniczka, 45 lat, 2 ha, zboże, kury, konie, pszczoły)

Dodatkowo jej zdaniem niska świadomość lub kierowanie się doraźnym interesem powoduje, że uruchamiają się mechanizmy błędnego koła:

Jest susza, więc coraz więcej osób kopie studnie głębinowe i kupują deszczownie, żeby móc podlewać, więc to takie błędne koło, bo obniża się poziom wód gruntowych i jeszcze mniej wody jest finalnie.

(rolniczka, 45 lat, 2 ha, zboże, kury, konie, pszczoły)

Wyjątkiem – zdaniem naszej rozmówczynie – są wielkie fermy krów, które wytwarzają bardzo dużo gazów cieplarnianych i marnotrawią wodę. Respondentka zdecydowanie zgadza się, żeby odchodzić od produkcji zwierzęcej na rzecz produkcji roślinnej:

Szczególnie, że produkcja zwierząt zużywa znacznie więcej wody niż produkcja roślinna. Coraz większe powierzchnie są potrzebne na te krowy i na coraz większych powierzchniach też coraz więcej tych krów się znajduje. No a wiadomo, że trzeba i tak wyhodować tę roślinę, żeby nakarmić tę krowę, a tak by się tylko wyhodowało tę roślinę i ta roślina byłaby na targu dla ludzi.

(rolniczka, 45 lat, 2 ha, zboże, kury, konie, pszczoły)

Nasza rozmówczynie uważa, że koszty walk ze zmianami klimatu powinny ponieść głównie kraje, które produkują najwięcej zanieczyszczeń oraz najbogatsi, a zmiany w samej UE są potrzebne, bo chociaż one same nie zatrzymają katastrofy, to „od czegoś trzeba zacząć”.

W wielu wywiadach widoczna była niechęć do korporacji i dyskontów wynikająca z przyjęcia założeń typowych dla agrarnego populizmu, który pochyla się nad interesem prostego wytwórcy, a jest sceptyczny wobec wszelkich pośredników i pośredniczek. Zdaniem rozmówców i rozmówczyń pośrednicy i pośredniczki zaniżają ceny skupu, a później sprzedają drogo. Najlepszym rozwiązaniem byłoby wrócenie do „dawnych czasów”, kiedy „funkcjonowały lokalne rynki sprzedaży i każdy był zadowolony”.

Tania żywność w sklepach, to koszty, jakie ponoszą polscy rolnicy, zmuszani przez wielkie korporacje cenami skupu. Według mnie tu jest problem. Cena skupu jest niska, zarabia pośrednik, czyli korporacja zachodnia, która płaci śmieszne pieniądze zatrudnionym ludziom. Do tego dochodzą kiepskie przepisy prawa jak na przykład ostatnio przekształcanie sklepów w punkt pocztowy, co powoduje, iż jest furтка do naciągania prawa. Poza tym te dyskonty spożywcze mają ciągłe ulgi podatkowe, a zysk odlatuje do rajów podatkowych. Krótko mówiąc, nie zostaje, poza niewielką częścią, w kraju. Nie mamy zupełnie spółdzielczości, która kiedyś była siłą napędową polskiej gospodarki, drobny przemysł gminny, spółdzielczy nie istnieje. Wolę osobiście nie liczyć na pieniądze z UE, bo i tak będę musiał je oddać w tej czy innej formie.

(rolnik, 50 lat, mazowieckie, 20 ha)

W tych narracjach za zmiany klimatu odpowiada przede wszystkim przemysł. Rolnicy i rolniczki indywidualni nie mają większego wpływu na klimat, za to duże przedsiębiorstwa rolnicze są bardzo szkodliwe, gdyż zużywają więcej chemicznych środków ochrony roślin, pestycydów i nawozów. Często wśród osób nastawionych negatywnie do korporacji jest jednocześnie dystansowanie się wobec Unii Europejskiej w przekonaniu, że jej polityka sprzyja najbogatszym, a nie jest na rękę drobnym rolnikom i rolniczkom.

Polityka UE przynosi problemy i wahania cen na rynku. To jest spekulancтво cenami, a nie faktyczna troska o rolników. Programów unijnych nie znam, ale się z nimi nie zgadzam, bo to tylko pieniądze dla bogatych. I nie mówcie o tej ekologii, bo to tylko ściema dla społeczeństwa i kasa dla tych wielkich.

(rolnik, głównie zboże, 15 ha)

Inną strategią zdejmowania z siebie odpowiedzialności za los planety jest narracja prowadzona pod hasłem: „wszystkiemu winny jest system”. Szejkowie, Niemcy, państwo, biznes, samorządy – zlewają się w jeden system, czyli „tamtych na górze”, którzy decydują lub są w zмовie i obracają wszystko na swoją korzyść. Ważną częścią tego „systemu” są organizacje zajmujące się klimatem i ekologią. Większość rozmówców nie zna żadnej i bazuje tylko na negatywnych skojarzeniach, jako tych, które bronią zwierząt i roślin kosztem życia ludzi.

Eugeniusz: *Za dużo tej ekologii jest.*

Badacz: **Za dużo ekologii? Dlaczego?**

Eugeniusz: *No taką drogę budują. No, żeby tych parę drzew nie ścięli, bo to jest tam chrzyszczyk. No to już do przesady. Rozumiem ekologię, parki i tam inne, ale tu kiedyś były lasy przyskane, to kleszczy nie było. Teraz do lasu wejść, to od razu 5-10 kleszczy. To jest do przesady już. Tu dzików nie zabijają, co mają jakieś choroby, tu mają to, roznoszą.*

Małgorzata: *Tak. A dzik przyjdzie, gospodarzowi ziemniaki wyryje, nie?*

Eugeniusz: *Tu bobry puścili, to się rozprzestrzeniły, teraz każda rzeka jest zatamowana.*

Józef: *Kto te bobry tutaj napuścił, to ja nie wiem. Toż to jest bieda.*

(fokus, wieś)

Wnioski i podsumowanie

W posługującym się sarmackim kodem kulturowym – a więc hołdującym nieskrępowanemu indywidualizmowi – społeczeństwie polskim, które dodatkowo jest „wyposzczone” po okresie PRL-u „zielona transformacja” musi być przedstawiana jako zmiana stylu życia i to zmiana na lepsze, a nie kolejne wyrzeczenie. Konsumpcja niekoniecznie musi dotyczyć usług wysokoemisyjnych, a mobilność może mieć charakter ekologiczny. Postawy Polaków i Polek stanowią więc nie tyle przeszkodę dla przyszłych zmian adaptacyjnych, ile raczej poważne wyzwanie dla zmian realizowanych w duchu idei degrowth postulujących jednocześnie ograniczenie produkcji i konsumpcji.

Warto rozważyć akcentowanie bezpośrednich, odczuwalnych tu i teraz przez konkretnych ludzi (a nie podmioty zbiorowe) korzyści wynikających z ochrony środowiska naturalnego oraz tematów, które mają wymierne skutki finansowe dla polskich gospodarstw domowych. Sensowne wydaje się także podjęcie „konserwatywna” narracja o zmianach zachodzących w przyrodzie i o tym, że należy chronić to, co zagrożone, by nie naruszać poczucia bezpieczeństwa i uporządkowania znanego nam świata. Pożądany efekt może także przynieść odwołanie się do silnych autorytetów, kreowanie przywódców zmiany.

Uzyskane wyniki badań mogą znacząco podnieść jakość debaty publicznej na temat wsi i klimatu oraz zwiększyć nasze rozumienie tego, jak zmiany klimatu i polityka klimatyczną są postrzegane m.in. przez rolników i rolniczki. Przykładem, jednym z wielu, może być ujawnione w trakcie badań „gospodarskie podejście” do odpowiedzialności za zmiany klimatu nie wymagające porzucenia wątpliwości co do antropogenicznego charakteru zmian klimatycznych. Jak mówił jeden z wójtów uczestniczących w realizowanych przez nas fokusach: nieważne, czy zmiany są wynikiem działań człowieka; istotne, że to człowiek jest gospodarzem planety i musi im przeciwdziałać dla dobra wszystkich istot.

Podsumowując warto myśleć o klasowych postawach wobec klimatu i ekologii tworząc nowe narracje proklimatyczne – inaczej trzeba docierać do klas ludowych będących etatystycznymi konserwatystami, a inaczej do klas średnich mających nowoczesny i zglobalizowany profil. Ci ostatni są zwolennikami działań na rzecz ochrony środowiska i klimatu, choć spiętrzenia konfliktów politycznych, społecznych i ekonomicznych powodują, że nie zawsze postrzegają to jako kluczową kwestię. Są zwolennikami wolnego rynku choć uważają, że nie wszystko powinno być skomercjalizowane. Bycie eko to element ich stylu życia. Uważają, że globalne wyzwania, takie jak zapobieganie katastrofie klimatycznej i ochrona środowiska, wymagają szybkich działań. Mimo troski o losy planety, mogą w mniejszym stopniu odczuwać potrzebę zmiany swojego sposobu życia, tak, aby ograniczyć własny wpływ na zmiany klimatyczne, ponieważ uważają, że wiele już zrobili. Teraz pora na innych (w tym klasy ludowe). Każdy może chronić środowisko od-

powiednio modyfikując swój styl życia. My już swój zmodyfikowaliśmy, ale co z innymi? Organizacje klimatyczne i ekologiczne powinny się zająć wspieraniem kampanii informacyjnych oraz edukacyjnych pozwalających wspólnie przejąć odpowiedzialność za planetę.

Gdyby próbować określić narrację ludową, mogłaby ona brzmieć tak: powinniśmy chronić przyrodę, bo to część naszego dziedzictwa, tradycji, czegoś, co możemy dać innym pokoleniom, z czego możemy być dumni. Zmiany klimatu to zagrożenie wynikające z konsumpcjonizmu i działań korporacji, przed którymi trzeba chronić polskie rolnictwo i polską przyrodę. Zewnętrzne zagrożenia wymagają, żebyśmy skupili się na ochronie tego, co mamy.

Polska ziemia to część naszego dziedzictwa, czegoś, co możemy dać innym pokoleniom, ale czego powinniśmy bronić przed światem. Globalizacja to zagrożenie. Trzeba chronić polskie rolnictwo i polską przyrodę przed zachodnimi korporacjami, które stosują niebezpieczne nawozy i nasiona zmodyfikowane genetycznie. Globalne wyzwania wymagają globalnych odpowiedzi, a nasz rząd powinien skupić się na ochronie tego, co mamy, czyli naszej przyrody (ziemi, powietrza, wody). Naukowcy mówią, że mamy globalne ocieplenie, ale z naukowcami to nigdy nie wiadomo. Lepiej wystrzegać się nieznanymi technologiami jak energia atomowa i GMO. Człowiek od lat współistnieje z przyrodą przekształcając środowisko naturalne w zgodzie ze swoimi potrzebami i tak powinno zostać. Przyroda ma służyć człowiekowi a nie odwrotnie. Warto chronić te jej elementy, które nie zagrażają człowiekowi.

Przyroda i zwierzęta są dobrem wspólnym. Trzeba o nie dbać, to jest coś, co zostanie przekazane dalszym pokoleniom, a świat bez pszczół i zapylaczy, jak wszyscy wiedzą, nie przetrwa. Każdy powinien ponosić odpowiedzialność i każdy powinien działać na rzecz klimatu.

(pszczelarz, 60 lat, mazowieckie, pasieka średniej wielkości)

Ludowe podejście do zmian klimatycznych oznacza większy nacisk na to, że jest jak jest i wszyscy powinni ponosić skutki – nakładanie obciążeń na jedną grupę i tak się rozłoży na całe społeczeństwo. Niektórzy rozmówcy i rozmówczynie wskazywali, że rolnicy i rolniczki przejawiają coś, co można określić mianem podejścia gospodarskiego do zmian klimatu. Podejście gospodarskie nie stawia w centrum przyrody, lecz ludzi.

Nie wydaje mi się, żeby była taka unikatowa i wyjątkowa, żebyśmy dla niej mieli to robić. To nie główny powód na pewno, raczej taki gospodarski obowiązek – trzeba i tyle, tak się robi, robota jest, to trzeba zrobić.

(sadownik, 30 lat, mazowieckie, 30 ha)

Innymi słowy ekolodzy i ekolożki stanowią zagrożenie, ponieważ odwracają tę zasadę: blokują rozwój infrastruktury, żeby bronić jakieś ślimaki i gryzące owady. Jedni robią dla pieniędzy inni są po prostu lewakami i wariatami. W tym drugim przypadku mogą być użyteczni jeśli np.: zabiorą „żyjątka” blokujące budowę drogi, usuną efekty klęski ekologicznej lub uderzą w zagrażające nam korporacje.

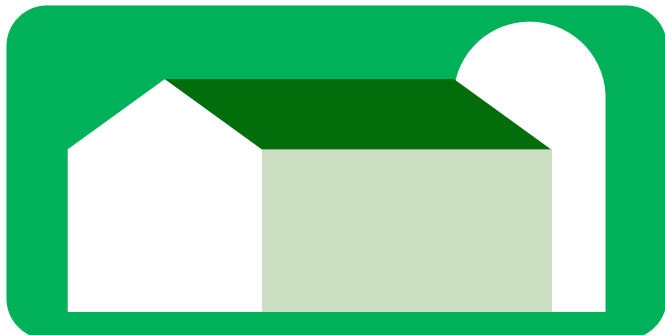
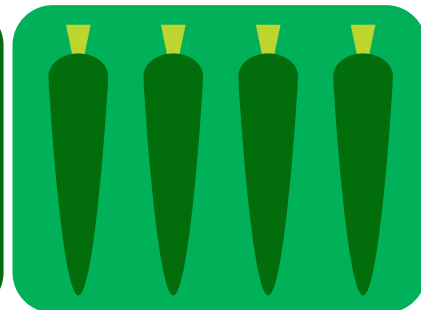
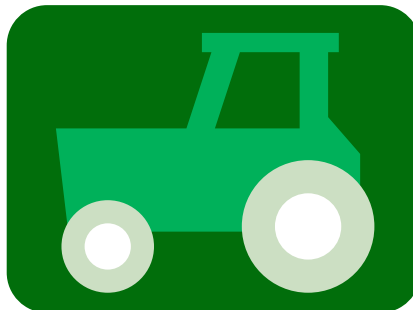
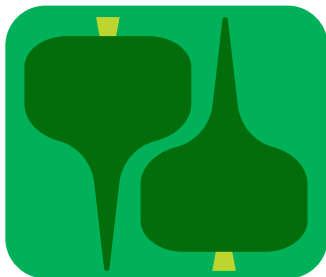
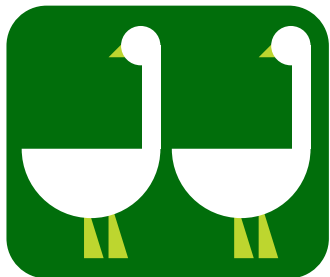
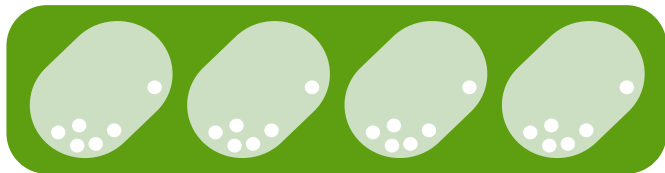
Klasy ludowe uważają troskę o środowisko naturalne za zadanie państwa i jego instytucji, i są bardzo nieufne wobec organizacji ekologicznych. Mogą skrytykować rządzących, kiedy ci naruszyliby ich zaufanie (np. podpisując niekorzystne dla polskich rolników i rolniczek porozumienia). Komunikaty skierowane do tej grupy powinny odwoływać się do silnych autorytetów moralnych lub liderów i liderek z ludu. Zadziałają, jeśli będą podawane przez „ludzi takich, jak my”, czyli „z ludu”. Powinny w mniejszym stopniu nawiązywać do wartości uniwersalnych, a bardziej do podtrzymywania tradycji, eliminacji zagrożeń ze świata zewnętrznego, nauki i technologii. W przeciwieństwie do klasy średniej, która ceni *konserwacjonizm* tzn. pozostawienie jak największej części środowiska w nienaruszonej formie (zostawmy puszcę w spokoju, chrońmy oceany itd.), klasa ludowa uważa, że człowiek ma prawo współkształtować środowisko (podejście gospodarskie). Wzmacniając to podejście można promować odpowiedzialność w tym współkształtowaniu, wykorzystując np. motyw rolnika czy rolniczki pracujących na roli i korzystających z dobrodziejstwa pobliskiego lasu.

Warto pamiętać o trudnościach ekonomicznych, z którymi mierzą się rolnicy i rolniczki oraz mieszkańcy i mieszkanki wsi. Nie mogą umknąć naszej uwadze ograniczenia, które wpływają na możliwości zmiany w gospodarstwach rozmówców i rozmówczyń, na przykład brak punktów skupu produktów ekologicznych, brak konkretnych programów lub informacji o nich. Bez uwzględnienia tego kontekstu łatwo stworzyć stereotypowy, negatywnie nacechowany obraz osób ze wsi jako obojętnych na zmiany klimatu. Taka postawa jest odzwierciedleniem postaw dominujących w polskim społeczeństwie i państwie, które powinny tworzyć infrastrukturę wsparcia w rozwoju rolnictwa mniej obciążającego klimat.

Uzyskane wyniki badań dają możliwość wykorzystania wniosków do pracy w większych grupach osób mieszkających na wsi i/lub związanych z rolnictwem. W szczególności mogą ułatwić tworzenie narracji rozbrajających denializm klimatyczny oraz zachęcających do wdrażania rozwiązań proklimatycznych w codziennym funkcjonowaniu polskiej wsi.

Bibliografia

- Borychowski Michał, 2023, *Polacy chcą kupować ekologiczne jedzenie, ale tego nie robią*
- CBOS, *Świadomość ekologiczna Polaków*, nr 163/2020
- Haidt Jonathan, *Prawy umysł*, Wydawnictwo Smak Słowa, Warszawa 2014
- Wiech Jakub, *Globalne ocieplenie. Podręcznik dla Zielonej Prawicy*, Warszawa 2020
- Leszczyński Adam, *Czy lewica powinna zamykać kopalnie? Marks powiedziałby „tak”*, 2019
- Nosarzewska Ewa, *ROSNĄCA KLASA ŚREDNIA [MEGATRENDY 2050]*, 2020
- Sobiesiak-Penszko Paulina i inni, *Perspektywy zrównoważonego rolnictwa w Polsce. Analiza społeczno-polityczna*, Warszawa 2019
- Klub Jagielloński, *Zielony konserwatyzm wyzwania i rekomendacje w 10 kluczowych obszarach*, 2021 (tam teksty Piotra Trudnowskiego i innych)
- Sadura Przemysław, *Nowy negacjonizm klimatyczny. Jak populizm kształtuje nasze myślenie o walce ze zmianami klimatu*, Warszawa 2023



Fundacja Pole Dialogu – wspieramy dialog, włączamy ludzi. Jesteśmy jedną z najbardziej doświadczonych organizacji w Polsce, która promuje zaangażowanie obywatelskie. Codziennie współpracujemy z urzędami, organizacjami, szkołami i instytucjami kultury. Pomagamy im realizować skuteczne konsultacje społeczne, badania społeczne, spotkania i debaty. Nasi eksperci i ekspertki uczestniczą w pracach polskich i międzynarodowych partnerstw zajmujących się partycypacją publiczną.



Fundacja im. Heinricha Bölla to niemiecka fundacja zielonej polityki, która działa w ponad 60 krajach poprzez 34 biura zagraniczne na rzecz zrównoważonego rozwoju, demokracji płci i międzykulturowego porozumienia.

Przedstawicielstwo w Warszawie prowadzi projekty w obszarach Energia & Klimat, Demokracja & Prawa Człowieka, Europa & Sprawy Międzynarodowe, Europejska Polityka Rolna oraz Dialog Bałtycki.

Celem Fundacji jest wzmacnianie demokracji i praw człowieka, zwiększanie partycypacji obywatelskiej oraz promowanie długofalowej, zrównoważonej modernizacji społeczno-ekonomicznej w oparciu o trwałe i sprawiedliwy rozwój oraz czyste środowisko. Osią łączącą wszystkie działania są wspólne europejskie wartości.

